



Jestem aktorką, a nie piosenkarką. Śpiewam tylko wtedy, kiedy jest to konieczne.

Fot. PAP/CAF

Rozmowa z Krystyną Jandą

Nie mam prawa śpiewać

Krystyna Janda ma w swym dorobku płytę i występ na Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Śpiewała m.in. w „Białej bluzce” a teraz w „Kobiecie zawiedzionej”. Artystka ostatnio wydała też drugą swą płytę; z piosenkami Dietrich oraz z „Białej bluzki” i „Kobiety zawiedzionej”.

„...osenki jeszcze Pani śpiewa?

- W „Kobiecie zawiedzionej”.

Pytam o nowe, w koncertach.

- Nigdy nie śpiewałam, poza spektaklami, poza festiwałem piosenki aktorskiej.

Myślałem, że jeszcze usłyszę coś takiego, jak „Guma do żucia”.

- Niestety.

Marek Grechuta „Gumę” napisał dla Pani, czy dla siebie?

- Dla Haliny Wyrodek. Śpiewała to zupełnie inaczej, zresztą w „Piwnicy”. Przed Opolem Marek zmienił charakter, aranżację, wszystko. Została tylko linia melodyczna.

Nie jestem wokalistką, uważam, że nie mam prawa śpiewać. Gdy to wspomaga mówienie, kiedy z mówienia to wynika, kiedy jest powód, by śpiewać, a właściwie nie tyle śpiewać, co interpretować „na muzyce”, wtedy coś mnie tłumaczy.

Tym bardziej dziękuję, że „Gumę” jednak Pani zaśpiewała. Dlaczego? Przypomnę, że to pierwsza piosenka wykonana przez Panią publicznie.

- Byłam tuż po szkole teatralnej. Marek zaczął mnie na korytarzu TV i zapytał, czy czegoś nie zaśpiewam. Nie wiedziałam co to znaczy, nigdy wcześniej nie stałam przed mikrofonem. Do Opolu pojechałam z ciekawości. To było dwadzieścia lat temu. Myślę, że dzisiaj bym się nie odważyła. Wtedy nie miałam świadomości, co to znaczy.

A wyszła rzecz tak skończona w każdym jej elemencie. A propos, kto wymyślił Pani tę sukienkę?

- Ja sama. To było tak nagle, że wszystko stawało się dopiero na próbach w samym Opolu!

Ale nie żałuje Pani wydania płyty „Guma do żucia”?

- Aaaa, skąd!

Jakiej muzyki słucha Pani dla relaksu?

- Słucham radia. Spędzam w samochodzie cztery godziny dziennie, mieszkam tak daleko od Warszawy, i ciągle słucham radia. A przy tym słucham muzyki, jakiej „okoliczności zawodowe” każą mi słuchać. W tej chwili Marleny, Zarah Leander i całego repertuaru przedwojennego i powojennego, głównie niemieckiego. W domu nie mam czasu na włączanie płyt, które nie są mi potrzebne ze względów zawodowych.

Kiedy przygotowywałam „Cyda”, słuchałam wyłącznie muzyki hiszpańskiej. Pół roku - wszystkiego co dotyczyło tego okresu, wszystkiego, co podsuwali mi specjaliści dla ewentualnego wykorzystania w spektaklu. Teraz słucham Marleny Dietrich i pewnie tak będzie dalej.

Spektakl „Marlena” czyj ma tekst?

- Pameli Games, tej która napisała rzecz o Piaf. Jest znaną autorką. Jakieś dziesięć lat temu grałam jej sztukę, jeszcze w Teatrze „Ate-neum”. Tekst o Marlenie grany jest w tej chwili na całym świecie. Niektórzy uważają, że jest zbyt mało ostry. Mnie zainteresował z jednego tylko powodu, że jest o majorze armii amerykańskiej, a nie o wampie. Uważam, że Marlena - cokolwiek by się nie mówiło, jaki był powód jej wyjazdu na front, była niezwykłym człowiekiem, nie gwiazdą - człowiekiem! Jest jeszcze jeden powód mego zainteresowania tym tekstem. Marlena (śmiejąc się) też miała problemy z intonacją i lekko fałszowała.

Rozmawiał:
Marek Skocza